

Mniej Więcej (168)



Foto: Zofia Mikuła

Poezja z garbem starości

Czytam na plecach okładki: *Kazimierz Sopusz, dr. hab., emerytowany profesor Uniwersytetu Gdańskiego (...) z zakresu socjologii wartości, socjologii religii i regionalizmu... I – oczywiście – autor prac naukowych. Ale nas tutaj interesuje bardziej dorobek literacki tego autora, bowiem wydał on 14 zbiorów wierszy i inne książki, oprócz naukowych. Gdyby cały ten dorobek wsypać do jednego worka, to byłoby imponujące (miewał zresztą swoje sukcesy, np. jest laureatem Nagrody Czerwonej Róży). Dzisiaj ten 86-latek nadal żyje literaturą, o czym chociażby świadczy jego najnowszy tomik i to bynajmniej nie „staromodny”. Panie Kazimierzu: tak trzymać!*

Leszek Żuliński

Nie po raz pierwszy postawie do tomiku załączył Karol Samsel. I nie przez przypadek: obaj Panowie byli przez sporo lat związani z Ostrołęką, dopóki nie wyjechali w „wielki świat” – Sopusz do Gdańska, Karol do Warszawy. Zapewne poznali się już w czasach swojej „emigracji”.

Ja przez wiele lat o twórczości Sopusza niewiele wiedziałem; zwróciłem na jego pisanie uwagę na spotkaniu autorskim przy ulicy Studziennej w Ostrołęce. Potem, w tymże roku 2012, Iza Fietkiewicz-Paszek recenzowała jego tom pt. *Ku nieznanemu*. I dzięki temu podczytywałem tu i tam jego wiersze. No i tak – powolutku bo powolutku – doszło do tej tutaj recenzji.

Starszej daty poeci mają tę zaletę, że są komunikatywni, a ponadto tzw. ciężar życia jest mocnym „paliwem” ich wierszy. Boom nowych roczników w większości przypadków dopiero dorasta do siły i mądrości przekazu. Ja wciąż im sekunduję, ale potem czytając sobie Iwaszkiewicza, Nowaka, Miłosza...

U Sopusza znajduję tę mądrość żywota.

Niemal wszystkie wiersze nie posiadają tytułów – są po prostu zaanonsowane trzema gwiazdkami. Oto pierwszy z nich, który wpadł mi w oko: *Stary orangutan umiera // Był przywódcą stada // Wszystkie samice / lizały go po łapach / błagały o rozkosz // Teraz na wzgórzu / leży wyliniały / łapy w bezsilnej złości / ryją ziemię // Widzi tę jedyną / którą wybrał na starość / jak pasie się spokojnie / i nie patrzy w jego stronę // Liże łapy temu / którego wielokrotnie / powalał na ziemię // Rosa / obmywa mu oczy / i ucisza serce... / Na dole / wśród zieleni i kwiatów / zaczyna się czas rui.*

Hmm, odbieram ten wiersz jako curriculum traconej młodości. Wszyscy kiedyś będziemy „orangutanami w stanie spoczynku”. Kiedyś coś znaczyliśmy, teraz stoimy z buku i już nie dla nas to wszystko.

Oto inny wiersz: *Którzy żyją w rozpacz / niech spojrzą na mrówkę / jak idzie spokojnie / ścieżką wydeptaną przez lata / by umrzeć // Widzi zamglonymi oczami / pracowite siostry – / mijają ją bez żalu / skazaną na pożywienie / dla mrówkojada // A przecież kochała je / wypełniając swój los / była w Państwie Mrówek / szczęśliwa // Dlaczego nie widzą / że umiera / nie mówią / o mrocznych krainach / i kopcach pełnych pożywienia? // Mrówkojada / wyłania się z mroku.*

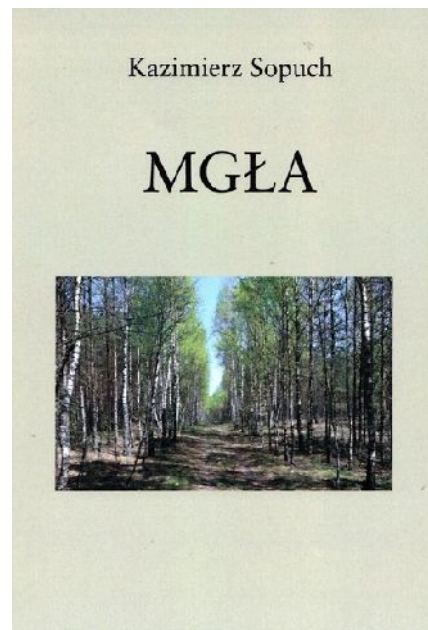
No więc tak: wszystko, co żyje, umiera. Te orangutany, te mrówki – to my! Parabola jest prosta, a nawet stara jak świat, ale Sopusz opowiada „swoją stan egzystencjalny” (młody poeta, ty też – gdy przyjdzie taki czas – mniej więcej takie wiersze będziesz pisał). W tym zbiorze prostota konstatacji jest znakomita.

Ale ten zbiór nie sprowadza się tylko do tego. Jest on podzielony na dwanaście rozdziałików. Każdy rozdziałik ma swój osobny tytuł. Dla przykładu: *Zamknięci w obłoku, Przemilczenia, Abelard i Heloiza, Z mojego obserwatorium... Nie mam tu miejsca, by wszystko to omówić, ale posłuchajcie ten wiersz: Poetę / trzeba wygnąć z kraju / wtedy coś znaczy // Nie doznałem / uczucia wypędzenia z kraju // Wielokrotnie / wyganiano mnie z wielu serc / lub sam odchodziłem / zostawiając / fałszywe rozpaczę // Parę razy / tępiałem Boga za nogi / ale mi się wymykał // Dotychczas nie mogę go dopaść.*

W tym wszystkim mamy do czynienia z rzadkim fenomenem: w niesłychanej prostocie przekazu jest niesłychana mądrość. Karol Samsel napisał – jak to on – znakomite posłowie. Odwołuje się on do pojęcia senilizmu (senilizm to rozmaite odmiany starości – łż). Między innymi Karol konstatuje: *Dionizyjskość zatem, czyli witalizm, energetyzm i młodzieńczość to we „Mgle” język niewypowiedzianej opresji, prąd śmiercionośny dla eligijnego, letargicznego snu, w który w XX i XXI wieku chce zapaść. Podmiot czynności twórczych Sopusza wie doskonale, że przed wylewającą się zewsząd seksualnością świata młodych nie znajdzie ucieczki w jakichś jaskiniach Iwaszkiewicza czy Miłosza. Wjście jest więc jedno. Należy na powrót mówić językiem takim jak oni. Językiem miłości ziemskiej, językiem ludzi, nie aniołów.*

Tak więc nie po raz pierwszy sobie my-

ślę, że „starzy poeci” mają nam wciąż coś ważnego do powiedzenia. Mapa pogody naszego żywota zawisnie nad nami – wtedy starych poetów należy pytać o dalszą drogę.



Kazimierz Sopusz, *Mgła*. Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki 2018, s. 142.

Kazimierz Sopusz

VI

Karuzela czasu
wije się
zanika
Żeby przed nią uciec
trzeba wypaść z toru
bez lęku

Kręcąc się za sobą
boimy się siebie

Nawet nie możemy
spojrzeć sobie w oczy
dogłębnie –
wir wokół nas
zamyka je niewidzialnie

* * *

Niebo jest dla mnie
– robaka co pełza –
widzeniem orła
który się zrywa
do lotu
by mnie mocno chwycić
i zanieść przed Trony